DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 15go Maja 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr. Zabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

SPRZYMIERZENCY POLSKI.

Polska potrzebuje, ma prawo, i mieć powinna swoich sprzymierzeńców, — ale sprzymierzeńców godnych czystości i świętości jéj sprawy, i wzniosłego a rozległego jéj posłannictwa.

Przymierze, które rozpoczął niegdyś w Targowicy Branicki i Potocki, którego im pozazdrościł potém Massalski i Kossakowski, potém Czartoryski (ojciec) feldmarszałek Austryacki, i Czartoryski (syn) minister Moskiewski, potém Rożniecki i Krasiński, potém znów Czartoryski, Lubecki i Chłopicki, potém Gurowski i Jabłonowski, i dziś jeszcze raz Czartoryski (ojciec znów z synem),—przymierze takie nie jest godne Polski.

Polska jest poczciwa, sprawa jéj sprawiedliwa, Polska więc z wrogami i zbrodniarzami sprzymierzać się nie może.

Kto Polsce takie proponuje przymierze, kto ją na te ślady wydeptane stopami potępieńców wprowadza, ten nie zna Polski, ten nie rozumie Polski, ten nie godzien jest Polski i imienia Polaka.

Coby powiedziano o człowieku, który przeto że pracować nie chce, lub że pracy poczciwéj wyszukać sobie nie umie, przystawałby do złodziei, zaciągał się do rozbojników, wiązał się i sprzymierzał ze zbrodniarzami?...

Otóż, co niewolno człowiekowi prywatnemu w sensie prywatnym,—to niewolno także, a nawet tém bardziéj jeszcze, człowiekowi publicznemu w sensie publicznym.

Są ludzie, wiémy o tém, którzy przeciwnego są zdania, —którym się zdaje, albo raczéj którzy udają że tak im się zdaje, iż co w rzeczach prywatnych byłoby grzechem i zbrodnią, to w publicznych, ochrzczone imieniem DYPLOMACYI i olśnione urokiem ROZUMU STANU, może być honorem i zasługą,—ale Polska z ludźmi tak rozumującymi niéma nic wspólnego.

Między Polską a ludźmi tego rodzaju, ten chyba tylko zachodzić może stosunek, jaki jest między ofiarą a katem czyhającym na jéj zagubę.

Zaistéż, nie z carem Moskiewskim, ani z cesarzem Austryackim, ani z królem Pruskim, ani z żadnym podobnym im rozbojnikiem, przymierze Polsce przystoi.

Polska poczciwa i szlachetna, Polska braterska, ludowa i demokratyczna, (a innéj Polski dziś niéma i pewnie już nigdy nie będzie), tylko godnych siebie, czyli podobnych sobie sprzymierzeńców mieć może.

Tém przekonaniem wiedzione Tow°. Dem. Polskie starało się we wszystkich czasach, przez Centralizacyę swoją, o sprzymierzeńców, i miało ich w przeszłości ;—témże przekonaniem wiedzione stara się o nich dziś także, i mieć ich będzie w niedalekiéj już zapewnie przyszłości.

Miała ich Polska demokratyczna w przeszłości,—a dowodem cały skład rewolucyjnego rządu Rzeczypospolitéj Francuzkiéj, — złożony prawie wyłącznie z członków Komitetu Francuzkiego, dla sprawy Polskiéj przez Centralizacyę T. D. Polskiego w r. 1847 zawiązanego (*), —dowodem więźniowie Polscy z Moabitu w Berlinie uwolnieni i po ulicach jego rękami rewolucyonistów ciągnięci,—dowodem męczennicy Kufsztejnu i Szpilberga w tryumfie do domów wracający,—dowodem honory i godności nareszcie po Węgrzech, Włoszech, Badenii i Sycylii szczodrze na Polaków sypane.

Nie zabraknież Polsce demokratycznéj na podobnych sprzymierzeńcach w przyszłości,—a za dowód wystarczy znowu niezłomna wytrwałość Tow. Dem. Polskiego w raz przedsięwziętym zamiarze, i niezachwiana wiara jego w świętość celów i zasad dla których się zawiązało i dla których istnieje i bez przerwy pracuje.

Zamieściliśmy w przeszłym N.e DEMOKRATY odezwę Centralizacyi T. D. P. do Narodu Angielskiego w celu agitacyi w sprawie Polskiéj wydaną. Jakie będą jéj skutki, zdamy sprawę w czasie właściwym, ale już i dzisiaj widoczne są jéj objawy.

DAYLY NEWS, dziennik Angielski, z dnia 27go Kwietnia b. r., tak rozwija obowiązek Anglii względem Polski, w artykule pod tytułem : JAK MOŻEMY NAJLEPIÉJ ZACZEPIĆ ROSYE ?

"Czas zdaje się nadszedł, w którym naród nasz powinien się zastanowić, czy są inne środki do zaczepienia Rosyi oprócz tych, któryche̜śmy użyli, to jest wysłania wojsk Francuzkich i Angielskich do Galipoli ? Prawdą jest, że obrona Turcyi jest widocznym celem obecnéj wojny, ale pomimo to nie jesteśmy obowiązani zacieśniać naszych kroków wojennych do kraju, który zobowiązaliśmy się bronić. Że zamiary powiększenia zaborów, które zawsze Moskiewskich carów były najmilszém zajęciem, rozwinęły się dziś nad brzegami Dunaju, nie wypływa ztąd, że tylko na moczarach Bulgaryi mamy opór stawiać napaści Rosyjskiéj, i tam tylko rozstrzygać kwestyę, od któréj zależy równowaga sił i przyszły los Europy. Ogromna ważność spraw połączonych w dzisiejszém przesileniu, powinna nas skłonić do korzystania z każdego środka, którymbyśmy wojnę skuteczniéj z naszym wrogiem prowadzić mogli ; i tylko z energii okazanéj w prowadzeniu wojny, i z powszechnego postępowania naszego w zewnętrznych stosunkach naszych, Europa może sądzić, czy nasz kraj właściwie ocenia ważność walki, do któréj się wmieszał, i charakter i zasoby nieprzyjaciela, z którym się spotyka. Kroki, jakieśmy przedsięwzięli dziś, są dosyć silne do pokazania, że opór napadowi Rosyjskiemu mocno nas obchodzi. Na nieszczęście, nie są one jeszcze tak stanowczemi, ażeby okazały światu, że wiemy, jak to uczynić. Nasze postępowanie nie jest nacechowane tą sprężystością i przezornością, któreby odznaczały zaufanie w naszéj własnéj polityce, i ścisłe obeznanie się ze słabą stroną naszego nieprzyjaciela. Kiedy car Moskiewski, rzucając okiem na mapę Europy, pogląda na nieprzychylne i na podbite prowincye, które składają jego graniczne kraje, zapewne się dziwi, dla czego my dotąd ograniczyliśmy się na posłaniu pare tysięcy ludzi dla zadzierżawienia kwater w Galipolu Tureckim bazarze, i winszuje sobie sam szczęścia, że

(*) Komisyę Wykonawczą Komitetów *Reformy* i *Nationala*, w interesie sprawy Polskiéj w owym czasie zawiązaną, składali : Lamenais, Courtais, Ledru-Rollin, Guinard, Goudchaux, Flocon i Marast.

oni nie znajdują się natomiast w Nadbaltyckiéj guberni Wileńskiéj, aby podnieść chorągiew powstania dla mieszkańców Grodna i Mińska, którzy podobnież niemniéj są zadziwieni niewiadomością, lub apatyą, która nam dozwoliła odstąpić zadania ciosu w punkcie najsłabszym na granicach Rosyjskich? Mogą być powody do zaczepienia Rosyi tam, gdzie jest w stanie najlepiéj się bronić, i mogą być tacy, co przez wylądowanie garstki wojska w miejscu pod strategicznym względem żadnéj wagi niemającém, nim sam Carogród zagrożonym nie będzie, mniemają, że my (najpierwszy) najważniejszy krok robimy do wyparcia Moskali z Ks. Naddunajskich, ale każdy, kto tylko choć cokolwiek zna stan i usposobienie ludów w Rosyi saméj, widzi jasno, że gdy stawiamy nasze bataliony naprzeciw (legionom) tysiącom Rosyjskim w wąwozach Bałkańskich, tedy nie przez same tylko zaczepki w tamtéj stronie, możemy w najkrótszym czasie zmusić ich do przekroczenia napowrót Prutu, ale przez utworzenie nieprzyjacielskiéj siły na tyłach, za pomocą dywersyi, któraby zagrażała linii komunikacyjnéj; za pomocą sprzymierzeńca, który jest obeznany z krajem i goreje życzeniem odwetowania długiego katalogu krzywd i prześladowań; którego głęboko zakorzeniona i dziedziczna nienawiść powiększa się w miarę siły przytłumiającéj go i uciskającéj. Wieleśmy już utracili przez nieuwagę i zwłokę, i pora *zrewolucyonizowania Polski* wymknie się, jeżeli natychmiast, bezpośrednio nieskorzystamy. Jest dziś tylko 50,000 wojska w rzymsko-katolickich prowincyach Nad-Baltyckich, ale niezawodnie niezadługo będą świéże wojska wysłane do zastąpienia tych, które w pośpiechu wysłano do Księstw; i przedsiębierstwo natrafi na tém większe trudności, im późniéj przyjdzie. Linia komunikacyjna łącząca Petersburg z Warszawą prowadzi prosto przez obszar kraju, którego nie będzie można utrzymać tak małą siłą, jaka dziś go zajmuje. Gęste bez końca lasy, rzadko gdzie drogami poprzecinane, mogłyby służyć za wyborne schronienie dla mieszkańców kraju obznajomionych z całą miejscowością ich okolicy, i postawiłaby ich w możności korzystania z każdego wąwozu lub doliny, któreby im użyczały mocnych pozycyi do odporu lub zaczepki. Niema tam ani jednéj fortecy pomiędzy brzegiem morza a Mińskiem, nic, coby przeszkadzało sformowaniu linii dzielącéj Zachodnie prowincye Polski od Rosyi. Mało jest wojska stojącego w Warszawie, a tak odcięte, musiałyby uledz losowi, jaki spotkać powinien to, które przekroczyło Dunaj. Widoczną jest rzeczą, że w każdéj wojnie, którą Rosya przedsiębierze, miejsce operacyi być musi tak oddalone od źródła dowozów, że zawsze będzie najlepszą taktyką przeciwników, przeciąć jéj linię komunikacyjną.

"Z naszą flotą na brzegach, z garstką wojska Francuzkiego lub Angielskiego i z oddziałem do podburzenia nieprzyjaznéj Rosyi ludności, a któreby można wylądować naprzykład w Libawie, moglibyśmy stworzyć ruch wzdłuż całéj długości granicy, któryby przejął Mikołaja śmiertelnym przestrachem. W tamtych stronach jest wiele prowincyi, których nieprzyjazne usposobienie względem Rosyi dla tego zostało przytłumione, że niemieli świeżéj okazyi do skutecznego jego objawu. Czekają tylko, aż płomień powstania rzeczywiście nie buchnie, aby wywołać rewolucyę któraby się od Baltyku do Czarnego Morza rozciągnęła. Ci, co podróżowali pomiędzy Kozakami Ukraińskiemi, mogą zaświadczyć o duchu jaki ich ożywia, a na który, raz wywołany, odpowiedziałyby najodleglejsze uciśnione prowincye caratu. Czarnomorscy Kozacy pochodzą od Zaporożców Naddnieprzańskich, z któremi są wspólnemi połączeni uczuciami, i chętnieby poszli za przykładem swoich braci Ukraińskich, gdyby tylko przez ten krok mieli nadzieję odzyskania przywilejów, jakich ich pozbawiono. Nietykając jednakże na dziś wewnętrznych stosunków i istotnego usposobienia tych Kozaków, lub sąsiednich z nimi Dońców, gotowość Mało-Rosyan, czyli Ukraińskich Kozaków, do połączenia się z jakimkolwiek ruchem powstańczym, jakiby wywołano w Polsce, stanowi najważniejszą okoliczność, w zastanowieniu się nad prawdopodobném udaniem się wywołania Rewolucyi, od Libawy aż do Odessy. Ani na chwilę przypuścić niepodobna, aby niechęć Ukraińskich Kozaków ku Polakom przeszkodziła ich połączeniu, skoroby tylko korzyści z połączonych usiłowań były tak widoczne, jakiemiby musiały być w owéj chwili. I istotnie, naszéj tylko woli potrzeba do ścisłego pomiędzy niemi przymierza. Polacy byliby wspierani flotą i wojskiem od Libawy,—Ukraińscy Kozacy flotą i wojskiem od Odessy, i zapewne, jeżeli nie chcemy marnować żołnierzy Francuzkich i Angielskich, tedy najkorzystniejszy sposób użycia ich będzie, zamiast morzyć ich głodną śmiercią na połwyspie Egejskim, albo wystawiać na dziesiątkowanie przez febry nad Dunajem, wysłać ich dla bronienia i wspierania tych poddanych Rosyjskiego caratu, którzy z niecierpliwością oczekują chwili do wywalczenia sobie wolności.

"Miejmy nadzieję, że dłużéj nie zaniedbamy tych zaczepnych środków, których nam swoją dumą i chciwością zaborow, sama dostarczyła Rosya, a które są najprostsze i najpewniejsze ku skruszeniu jéj sił i zneutralizowaniu ich na wieki."

Wiele innych w podobnéj treści, moglibyśmy przytoczyć wyciągów z różnych dzienników Angielskich, ale szczupłość pisma, zmusza nas dzisiaj ograniczyć się na przywiedzeniu artykułu, przez doświadczonego i niezmordowanego przyjaciela demokratycznéj sprawy Polski W. J. Lintona, ogłoszonego pod tytułem: Pomoc dla Polski:

"Anglia wybrała się na wojnę ze starą Austryacką rusznicą na ramieniu, ze starą zużytą rusznicą, która nieochybnie z panewki spali albo w rękach jéj pęknie,—a zostawiła na kołku dobrą Polską, doświadczoną klingę. Angielscy ministrowie sprzymierzają się ze zdradziecką Austryą, a zaniedbują swego wiernego sprzymierzeńca, —Polskę. Angielscy ministrowie myślą o urządzeniu na nowo Europy, i znowu bez Polski.

"Niemażli Anglia być mędrszą i poczciwszą od swych ministrów? Mamyż iść na wojnę niewiedząc o przedmiocie wojny? Jestże kto między nami coby uwierzył że Mikołaj, i Napoleon i Aberdeen, mogę wzajemną umową ustalić pokój w Europie, dopóki ludy łakną wolności? Gdyby nie wojna, ludy byłyby jeszcze poczekały; czyż nie skorzystają z wojny skoro już jest?

"Czyżeśmy tak już głupi czy ślepi że nie rozumiemy i nie widzimy, iż prawdziwą i jedyną zaporą przeciw Rosyjskiéj przewadze i chciwości, jest wolna i niepodległa Polska? Austrya jest carską lenniczką, ani téż może być czém inném. Prusy pokłócić się z nią nie śmieją. Turcya już jest wybraną na ofiarę. Po zajęciu Konstantynopola następuje '*Sławiańskie carstwo*.' Otóż Rzeczpospolita Polska jest przeciw niemu jedyną zaporą.

"Ale jakżeż mają Anglicy zapobiedz polityce, która Polskę sprzedaje Rosyjskiéj Austryi? Jakżeż powinni Anglicy, którzy, czyli przez uszanowanie dla praw Polski, lub przez jasne pojęcie Angielskiego interesu, chcą wspomódz Polskę, jakżeż, pytamy się, pomagać jéj powinni? Boć w Polsce, jak wszędzie na świecie, dwa są stronnictwa: stronnictwo *przywileju* i stronnictwo *ludu*,—staro-porządkowcy i rewolucyoniści.

"Wejrzyjmyż w ich przyznane zamiary. Polskie stronnictwo monarchiczne, to jest Czartoryskiego, popierane przez lorda Dudleya Stuarta,—czyli 'Stowarzyszenie Literackie Przyjaciół Polski',—czyli tańcujący i ucztujący Polacy, chcą jeno wskrzeszenia starego stanu rzeczy w Polsce, uprzywilejowanéj szlachty a ludu w poddaństwie. Czepiają się dyplomacyi i zaprzestają na cierpliwém wyczekiwaniu łaski mocarstw, wiedząc, że nie mają za sobą Polski i że obca intryga tylko, lub obca broń, może osadzić Czartoryskiego na tronie wskrzeszonéj Polski. Ponieważ czepiają się dyplomatów, niechże im dyplomaci dopomagają.

"Rewolucyjne stronnictwo, przeciwnie, ma za sobą ucho i serce Polski. Ono to przechowało gorejący ogień świętéj Polskiéj narodowości; ono dziś prowadzi lud; na słowo jego naród znowu uchwyci za broń, nieczekając na pozwolenie dworów, które nie życzą sobie wolności ludzkiéj, ani szanują praw narodowych. Stronnictwo rewolucyjne jest stronnictwem Ludu. Wyobraża Polskę. Jemuż dopomagajmy.

"Jakżeż mamy rozeznać jedno stronnictwo od drugiego?—Bardzo łatwo. Monarchiczne stronnictwo, jak wyżéj powiedzieliśmy, zaszczyca się opieką lorda Dudleya Stuarta i Stowarzyszenia Literackiego. Stronnictwo demokratyczne uznaje swych własnych

obranych przywodźców, a ci przywodźcy są sprzymierzeńcami Mazziniego i Koszuta, są Komitetem Centralnym Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Jemuż nieście pomoc waszą a nie komukolwiek innemu.

"Dwóch rzeczy bądźmy pewni. Polska powstanie, cokolwiek rząd Angielski uczyni lub nie uczyni;—Polska powstanie pod kierunkiem swego Towarzystwa Demokratycznego. Dawajmyż więc pomoc naszą jego Centralnemu Komitetowi. Pomoc spieszna podwójnie jest drogą. *Ziarnko do ziarnka a będzie miarka.*

"Niechże nikt nie odmawia swojéj okruszyny. Niech posyła co może. Choćby najmniéj, i tém przyśpieszy wskrzeszenie Polski i tém spełni cząsteczkę obowiązku Anglika, i dopomoże prawdziwemu interesowi Anglii."

Z kolei podajemy z dzienników Amerykańskich, odezwę spółziomków i spółtowarzyszy naszych, w rozmaitych językach ogłoszoną:

"Obywatele Polacy!

"Przed kilku miesięcami, w ogłoszonéj przez dzienniki odezwie naszéj, radząc wam abyście uzbroili się w wytrwałość i cierpliwość, staraliśmy się powstrzymać waszą gorącą chęć lecenia do Turcyi. W owéj chwili niewidzieliśmy jeszcze praktycznych środków, do urzeczywistnienia życzeń przechowujących się w piersiach każdego szlachetnego Polaka. Wypadki przekonały was zapewne, że mieliśmy słuszność za nami. Dziś zatém, świętszy mamy jeszcze obowiązek, udzielić wam z pisma, jakieśmy otrzymali od Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego następujące wiadomości:

"Dziś (słowa są Centralizacyi) nie kwestya formowania Legionów w Turcyi powinna zajmować Emigracyę Polską. Dziś, wypadki olbrzymim postępujące naprzód krokiem, nakazują nam na kraj zwrócić całą uwagę i wszystkie usiłowania nasze. Powstanie Polski zawsze przez Towarzystwo uważane było jako jedyny środek do odzyskania narodowéj jéj niepodległości. W dzisiejszéj chwili, niezbędniejszą niż kiedykolwiek stało się ono koniecznością, i nabrało większego niż kiedy znaczenia. Powstanie Polski, przy wojnie na Wschodzie, jest hasłem, na które inne narody oczekują z niecierpliwością. Powstanie to nietylko zada największy cios głównemu wrogowi naszemu, lecz zamieni dotychczasową wojnę królów na wojnę zasad, pomiesza wszystkie szyki dyplomatyczne, i zmusi do wojny za wolność tych, co się jéj najwięcéj obawiają. Powstanie Polski da początkowanie do ruchu ogólnego, zniesie granice przez kongresy wytknięte, przerobi kartę Europy, i na miejsce starego porządku postawi przymierze wolnych narodów. Polska istotnie z każdym dniem staje się wyraźniej świętym węzłem solidarności Ludów.

"Władza naczelna wzywa właśnie dla tego Tow. Dem. Polskie w Ameryce, do jak najszczérszego popierania jéj działań i do coraz gorętszych usiłowań. Centralizacya, jak się z przyłączonéj odezwy przekonacie, rozpoczęła w Anglii agitacyę na rzecz sprawy Polski. Zróbcież i wy toż samo. Obudzajcie i podnoście sympatyę dla sprawy Polskiéj; starajcie się o fundusze, abyście przez nie, nie tylko sami postawieni byli w możności przebyć Atlantyk i stanąć w najwłaściwszem miejscu, w gotowości do czynu wyswobadzającego Polskę z pod obcego jarzma, ale którémi byście i innym braciom waszym w pomoc przyjść mogli.

"Ameryka republikancka, która przeznaczona jest bez wątpienia wziąść czynny udział w politycznym ruchu Europejskim, naród liberalny który tyle już razy okazał współczucie dla ofiar tyranii, i który tak energicznie ujmował się za niemi, dla czegożby niemiał biedz dzisiaj w pomoc świętéj sprawie ze wszystkiemi w mocy jego będącemi środkami?

"Niema wątpliwości, że Ameryka spełni swoją powinność, tylko potrzeba się o to upomnieć, a nikt nie może lepiéj tego uczynić wobec niéj, od was, którzy jesteście najwłaściwszemi reprezentantami najbardziéj pokrzywdzonego Narodu. Wzywamy was zatém do zespolenia waszych usiłowań, celem wywołania spłczucia u ludu Amerykańskiego, aby przyszedł w pomoc sprawie Polskiéj, która musi koniecznie wyjść zwycięzko z obecnego chaosu."

"Jakkolwiek powyższe wiadomości i odezwa Centralizacyi przedstawiają dotąd tylko nadzieje, zmuszają nas jednakże do szukania i gromadzenia funduszów i potrzebnych zasobów, aby w danym czasie zapewniły nam sprowadzenie braci naszych bez trudności na pole walki. Ten cel patryotyczny natchnął nas myślą wydania manifestu do wszystkich Polaków przebywających w Ameryce, i do postanowienia co następuje:

1° Towarzystwo Dem. Polskie w Nowym Yorku czyni pierwszy krok w celu zgromadzenia wszelkich godziwych a skutecznych srodków, dla przewiezienia wygnańców Polskich w danym czasie z Ameryki do Europy;

2° W tym celu Tow°. Dem°. Polskie zwoływać będzie ogólne zgromadzenia, w których każdy Polak udział wziąść może;

3° Na każdém ogólnem zgromadzeniu prezydujący obranym będzie większością głosów, ale wyznaczenie Sekretarza należy z prawa do Tow. Dem. Polskiego;

4° Towarzystwo, mając swoje zasady ustalone i poświęcone, pozostanie wierném swojéj Ustawie i niedopuści wprowadzenia jakichkolwiek anty-demokratycznych zasad. Jeśeliby zaś jakim przypadkiem, na ogólném zgromadzeniu, przeszedł jaki anty-demokratyczny wniosek większością głosów, postanowienie to nie będzie miało żadnéj obowiązującéj mocy względem Towarzystwa, które pozostaje niewzruszoném w swoich zasadach;

5° Tow. Dem. Polskie wybierze Komitet, złożony z cztérech obywateli Amerykanów i trzech Polaków, których obowiązkiem będzie starać się o zebranie funduszów. Do niego należeć będzie zarząd i rozporządzanie funduszami. Tow. Dem. Polskie nie dozwoli nikomu zbierać składek dla wyż wskazanych celów, wyjąwszy tym, którzy otrzymali pismienne upoważnienie od tegoż Towarzystwa, a jeżeliby pomimo to wydarzyły się nadużycia, ani Towarzystwo, ani Komitet nie będą się uważać za to odpowiedzialnymi;

6° Kiedy czas przyjdzie odjazdu, Tow. wybierze z pośród siebie Komitet, który zajmie się potrzebami podróży;

7° Jeżeliby z powodu niespodziewanych wypadków, albo nastawienia się politycznego Europy, zamierzona i przez wszystkich demokratów Polskich upragniona wyprawa nie przyszła do skutku, pieniądze złożone będą zwrócone każdemu, kto takowych zażąda, a te po które się nikt niezgłosi, złożone będą przez Komitet Polsko-Amerykański w jednym z banków Amerykańskich, i zostawać pod dozorem tegoż Komitetu i Towarzystwa Demokratycznego Polskiego dotąd, dopókąd nienadejdzie szczęśliwsza pora do przedsięwzięcia wyprawy.

"Obywatele Polacy!

"Pomimo tego manifestu naszego, nieradzimy wam opuszczać waszych zatrudnień, aż do dnia, w którym was dojdzie nasze nowe zawiadomienie. Czekajcie zatém cierpliwie, lecz bądźcie w pogotowiu, pomni na słowa manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego:

"*Przysięgliśmy w obliczu Ojczyzny i Ludzkości nie wprzód spocząć, aż Polska odzyska niepodległość i byt swój na zasadach demokratycznych ustali. To uroczyste zobowiązanie się z młodzieńczym uczynione zapałem, z męzką dokonamy wytrwałością. Nie zraził nas ogrom przedsięwzięcia, nie zatrwożą przeciwności; bo sprawiedliwość o którą wołamy, prawda którą ogłaszamy, mają wszechmocną potęgę.*"

New-York, Kwiecień, 1854 r.

"Za Polskie Demokratyczne Towarzystwo w Ameryce

"*Członkowie Komitetu*:

"J. Głoskowski, J. Kiczman,
A. Raszewski, L. Szpaczek,
S. Wilamowski."

MEMORANDUM

W SPRAWIE POLSKIÉJ

Złożone PREZYDENTOWI *Stanów Zjednoczonych*

AMERYKI PÓŁNOCNÉJ

na ręce jéj Nadzwyczajnego Posła w Anglii,

przez

CENTRALIZACYĘ TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

(Tłumaczenie z Angielskiego.)

Polska, lubo uciśniona, zdolna jest pojąć ważność i doniosłość polityki Amerykańskiéj. Rozumie téż ją,—ocenia wewnętrzne znaczenie objawów jéj spółczucia dla żywiołów przyszłości Europy, równie jak ostrożność tym objawom nakazaną przez istniejące wzajem-narodowe stosunki; a uwzględniając ostróżność, lecz zarazem korzystając z objawów, przychodzi przez usta nasze złożyć w ręce rządu Nowego Świata objaśnienie, które uważa za potrzebne Państwu, gotującemu się do czynnego wpływania na przyszłe przeznaczenie Świata Starego.

Do tego to, położeniem swém, potęgą, zasadą—odnowicielką, jaką w młodzieńczéj swéj sile zaszczepiły w nowożytną historyę, czują się powołanemi Stany Zjednoczone Ameryki Północnéj. Obwołując się niepodległemi i zarazem republikanckiemi wobec świata całkiem jeszcze monarchicznego, wzięły śmiało na siebie początkowanie ruchu postępowego, który miał pchnąć wszystkie Ludy za ich przykładem, i zapewniły sobie pierwsze miejsce w nowym porządku rzeczy, który same tworzyły.

A jakby sama nawet zasada republikancka potrzebowała przechować rodowód swego przez wieki rozwoju,—jedyna wielka Rzeczpospolita owoczesnéj spróchniałéj Europy, dogorywająca pod gwałtem sprzysiężonych królów i w skutek zaraźliwych wpływów monarchicznego żywiołu, który się był w łono jéj wcisnął, Polska wysłała ostatniego bohatera przeszłości swéj na śmierć pod murami Savany, a z wojny o niepodległość Amerykańską przyzwała do siebie bohatera, który miał zapoczątkować jéj przyszłość—Kościuszkę.

Pomnikowi Amerykańskiemu Puławskiego, odpowiada kopiec wzniesiony ręką całéj Polski Kościuszce, na ziemi jego rodzinnéj; a odkąd dwa wielkie cienie, które się nad niemi unoszą, podają sobie ręce przez ogrom bryły ziemskiéj, zaprzysiężonem zostało nierozwiązalne przymierze wzajemnych Ameryki i Polski przeznaczeń.

Albowiem odtąd, Polska żyć nieprzestała na chwilę pod całunem jakim ją pokryli królowie; a w chwili, w któréj Ameryka gotuje się wrócić staréj swéj matce Europie odmłodnionem to życie, którego jéj winna zarody, i przewodniczyć przyszłym jéj przeznaczeniom,—Polska gotową jest wystąpić znowu do walki i zdobyć ten byt którego jéj odmawiają monarchie.

O tym to ostatnim fakcie powinna Ameryka wiedzieć; o nim jéj więc donosimy, będąc do tego w prawie, bo wyobrażając w tułactwie zasadę odnowicielkę Polski, zasadę jéj żywotną w przyszłości, wcieleni byliśmy od roku 1830[go] do wszystkich objawów życia narodowego Polskiego, począwszy od męczenników wyprawy partyzanckiéj w r. 1834, aż do więźniów wynoszonych w tryumfie z więzień Berlińskich i Kufsztejńskich 1848 r. i nieznanych imion, które odtąd aż po dzień dzisiejszy, złożyły świadectwo żywotności Ojczyzny naszéj przed inkwizytorami i katami Wiednia, Berlina, Warszawy i Petersburga.

My téżto, Towarzystwo Demokratyczne Polskie, dostarczyliśmy z łona naszego tych przywodźców i tych obrońców, którzy, gdy im pola bitwy na ziemi ojczystéj zabrakło, udawali się po nie do Węgier, do Włoch, do Niemiec, zatykając Polską chorągiew, wszędzie gdzie powiewała chorągiew wolności, nierozdzielna jéj towarzyszka.

Ale nieprzychodzimy składać tu świadectwa temu Polski życiu podziemnemu, ani nawet owemu odśrodkowemu, które niemogąc objawiać się wewnątrz, rozlewało się na zewnątrz pod kształtem tułactwa albo legionów. Wszystko to jest wiadomém, uznaném, niezaprzeczalném; a zresztą, wszystko to jest przeszłością. O bliskiéj to przyszłości Polski przychodzimy tu świadczyć i o żywiołach dziś istniejących, które nam za nadejście jéj ręczą.

Będąc powiernikami skrytych myśli naszéj ludności, przez owe tysiączne kanały, które przez kraty, rogatki i morza grzebią dla siebie miłość przyduszonéj wolności z jednéj, a miłość Ojczyzny dalekiéj z drugiéj strony, aby zespolić się mogły i o środki połączenia się umówić, zaprzestajemy na prostém powiedzeniu: TAK JEST, i ten fakt zatwierdzamy. Ale jeśli niewolno nam przytoczyć bezpośrednich dowodów jego istnienia, owego ogólnego, powszechnego usposobienia umysłów, które się tem staranniéj ukrywa, im pewniejszém jest przez to zapewnić sobie bliskie i zupełne zaspokojenie;—owego cichego wrzenia, ktore tak jednostajnie, stale, pospiesznie się wzmaga, że postrzedz się daje dopiéro przez rozsadzenie naczynia, możemy przecie i przyrzekamy dowieść *że byc inaczéj nie mogło*, i że, jeśli dwory ciemięźców naszych faktu tego niewidzą, i środkami przedsiębranemi i wypadkami wywołanemi przez siebie, sami nieuniknionym go czynią, to dla tego tylko że zasada na któréj się opierają, jest zasadą śmierci, i stanowi dla nich mus nieprzeparty, który je zaślepiając, do samobójstwa popycha.

Jednym z powodów ubezpieczenia na którym polegają szalenie nasi ciemięzcy, jest pozorna Polski przez Rosyę zagrabionéj w r. 1848 nieczynność. Otóż na nieczynność tę skazywało ją nieodwołalnie ówczesne położenie, a to położenie dziś jest odwrótném.

Nigdzie bardziéj jak w Polsce, ruch powszechny, nie potrzebuje czasu ażeby dojrzeć i wybuchnąć, dla podwójnéj, krajowi temu właściwéj przyczyny: dla braku wielkich zbiorowisk ludności i trudnego znoszenia się między rzadko rozsianemi siołami z jednéj strony, a dla przedziału zupełnego między ludem a szlachtą z drugiéj.

Przedział ten nietylko polega na różnicy w materyalnych korzyściach, ale jeszcze w obyczajach, zwyczajach, nawyknieniach, zamiłowaniu, a w wielu prowincyach w wierze i w mowie. Jedyném uczuciem któreby ich łączyło, jest miłość Ojczyzny, ale tak różnie pojęta, że niemogłoby być chwili dogodnéj dla powstania wspólnego klas obu, chybaby narzuciły ją jednéj i drugiéj jakoweś Europy wypadki. Zdradom to szlachty przypisuje Lud od r. 1794 niepowodzenie wysileń w jakich brał udział; a lubo szlachta gotową dziś jest połączyć się z ruchem ludowym—bo się przekonała że bez niego, siły jéj byłyby niedostatecznemi—nieusłuchałby Lud wezwania szlachty, nieotrzymawszy od niéj więcéj rękojmi nad te, które mu dotąd złożyła. Tylko dla szlachty Polskiéj było znaczenie roku 1848[go] jasném. Lud też pozostał na nie obojętnym wszędzie, wyjąwszy w W. Ks. Poznańskiém, w którém, bardziéj do wypadków zbliżony, zrozumiał je lepiéj i na nie odpowiedział z zapałem patryotyzmu takim, że szlachta, która politykę swą miarkowała wedle okoliczności, musiała studzeniem go się zajmować. Gdzieindziéj potrzeba było dla wzajemnego porozumienia się klas obu ku wspólnemu ruchowi, bardziéj nawet niżeli dla obniesienia się między rozproszoną po nieżmiernym obszarze ludnością, więcéj czasu, aniżeli upłynęło między zwycięztwem Lutego a upadkiem Rzymu i Węgier, niebiorąc nawet pod rachubę szamotania się ducha publicznego przez targi Francuzkiego rządu z dworami zaborczemi, rzezi Czerwcowéj, zwycięztwa reakcyi w Wiedniu, Berlinie i Dreznie, w W. Ks. Badeńskiém i Lombardyi, i krwawego stłumienia, pod okiem posła Francuzkiego, powstania w Poznańskiém, nareszcie bombardowanie Krakowa i Lwowa. Wojska Rosyjskie tymczasem sciągnęły się były do Polski, dla ciosu jakim zamierzały dobić Rewolucyę Europejską w Węgrzech; a Polska musiała pozostać widzem nieruchomym dramatu odegranego pod jéj oczami, ale którego znaczenia niezrozumiała jeszcze znaczna mieszkańców jéj większość.

Otóż pochodziło to ztąd że zabrakło im czasu i niedwóznacznego wezwania.

Dziś czas już mieli, a wezwanie już nie może być dwuznaczne.

Wszakże nie od pierwszego strzału nad Dunajem dopiéro rozpoczął się ten czas przygotowawczy, ale już od owego roku 1848[go], który zdawał się tak mało wrażenia na ludzie Polskim uczynić.

To czemu przeszkodziła rzeź Galicyjska przez Metternicha zarządzona, a dowodzona przez Szelę w r. 1846, spełnił rok 1848.

Poddani Galicyjscy byli usamowolnieni, przypuszczeni do narodowéj reprezentacyi, widzieli dawnych swych panów podających im dłoń bratnią, zasiadających obok nich na prawodawczych ławach; a lubo rząd Austryacki chciał sobie stąd przywłaszczyć zasługę, ponieważ wyzyskał odtąd wynagrodzenie za ustąpione grunta i zniesioną pańszczyznę, ponieważ nadto zniósł prawodawcze Izby do których Włościan zawezwała była Rewolucya, krocie więc tysięcy włościan uwłaszczonych i wyzwolonych w Galicyi, są dziś dla milionów poddanych Polskich pod rządem Moskiewskim, żyjącém świadectwem, czego spodziewać się powinni od Rewolucyi w Polsce.

To wielkie pytanie, to pytanie stanowcze dla przyszłych przeznaczeń Polski—usamowolnienia poddanych i ziemi przez nich uprawianéj, wolnéj odtąd od wszelkiego lenniczego ciężaru, które od wielu lat już rozebrała i uchwaliła była Emigracya,—pytanie to zostało odtąd uważaném przez właścicieli ziemskich w Polsce za rozstrzygnione, a niewiara włościan w przyrzeczenia panów dotąd nieuwieńczonych skutkiem, musiała odtąd ustąpić przed oczywistością czynu dokonanego w ziemiach, które ruch rewolucyjny w przechodzie był dotknął. Krok ten ogromny ku zlaniu się klas z którego wyjść miała niepodległość Polski, dokonanym został. Propaganda przymierza między myślą narodową a myślą społeczną, nieprzestała odtąd szerzyć się w Ludzie jeszcze niewyzwolonym powoli, ale bez przerwy, kiedy po nad nim tymczasem, każde nowe zwycięstwo reakcyi rzucało zamieszanie, upadek na duchu, zbyt często zwątpienie i przeniewierstwo w umysły klas szlacheckich i uprzywilejowanych. Stąd mylne sądy podróżujących po Polsce o duchu ludności, których jednéj tylko dotykają warstwy, nie mając nawet czasu ani środków do zgłębienia téj jednéj.

W takiémto usposobieniu umysłów, zastała Polskę sprawa Turecka. Wpływ jéj na masy podwójnie przeto był stanowczym.

Mogła szlachta w niéj widzieć, jakoż zaiste widziała, powikłanie z którego wyniknąć mogło nadwerężenie równowagi Europejskiéj, a stąd sposobność do nowych narodowych usiłowań. Ale przyzwyczajona do sądzenia o wypadkach wedle dzienników, a wyczytując w nich jak silném jest postanowienie wszystkich mocarstw Europy zachowania pokoju, a przynajmniéj obecnego rozgraniczenia państw ją składających, przez zamknięcie wojny w granicach Turcyi, musiała zaprzestać w poczuciu własnéj nieudolności, na oczekiwaniu bezczynném, azaliż nie przyjdzie jakoweś z zewnątrz zbawienie, cóś nakształt wdania się Napoleońskiego w rzeczy Polskie z czasów pierwszego Cesarstwa. Stąd nic wyniknąć nie mogło, jeno tylko może zmiana pana.

Lud zaś nie na takich podstawach sądy swoje opiera, a więc inne wyprowadza wnioski. Ma podania, i wierzy w nie; ma popędy, i takowym ulega. Czynami jego rządzi uczucie raczéj niż rozum; czyli raczéj rozum Ludu, który niewłaściwie nazywają *instynktem*, posiłkuje się szczególnie jego uczuciami, potrzebami, wiarą, i pod zmysły podpadającemi faktami, nie mącąc ich przez rachuby i wnioskowania dla siebie niedostępne. Otóż wypadki Tureckie, tak bliskie i głośne, szczególnie są zdolne na nim wywierać wrażenie i do powstania go skłonić.

Albowiem od roku widzi zalane swoje pola dwóma ogromnémi rzekami wojska płynącemi od północy dla przepełnienia na południu dwóch olbrzymich przepaści—Wołoszczyzny i Kaukazu. Tam miecz Turecki ściele żołnierzy, bo działa grzmią, dziękczynne hymny po cerkwiach przebrzmiewają bez odgłosu, ale żaden z nich nie wraca aby świadczyć o odniesionych zwycięstwach. I owszem, głosy tajemnicze szepcą do ucha słowo pobicia, a twarze każdego nadchodzącego pułku są bladsze, smutniejsze od tych co je poprzedziły. A jednak wojska te nie wystarczają, wyczerpują się, znikają, bo rząd rozsyła zarządcom wiejskim pisma zapieczętowane, za otwarciem których spada na dziewięciu z tysiąca rolników, klątwa służby żołnierskiéj. Na tę straszliwą wiadomość zaludniają się stepy zbiegami, puszcze zbójcami, a we wsiach same pozostają dzieci, niewiasty i starce. Nigdy ich tak niewyludniła cholera jak dziś nielitościwa bojaźń przestraszonego Cara. Bo mogłżeby nie bać się Car, którego Turcy nawet biją, gdy zbroją się tymczasem na niego Anglicy i Francuzi?—Francuzi! którzy niedawno, pomimo Anglii, przenocowali w Moskwie, skąd wypędzili ich tylko, wedle ludowego przysłowia, jenerałowie *Głód* i *Mróz!* A Francya, to już nie rok 1812, to jest rok 1848;—to Rewolucya, która wyzwoliła naszych braci w Galicyi, to usamowolnienie, to Wolność, to POLSKA! Niegdyś, pomiędzy ludami wolnemi a Polską wznosił się mur nieprzekroczony zastępów Moskiewskich, Austryackich i Pruskich, połączonych jedném sprzysiężeniem królewskiém przeciw każdemu ludowi, a dziś sprzysiężenie zerwane, Rosya usamotniona, a wojsko jéj, owa główna zapora, przerzucone od zachodu na południe. Pomiędzy zachodem a Polską już niema zapory, przystęp do Polski wolny dla Rewolucyi Europejskiéj, bo czemże dla Ludu jest list Napoleona III^{go} i jego konserwatywne zaręczenia? Czyż on je zna? Czyż mogłyby na wyobraźnię jego ten sam wpływ wywrzéć co pamięć rewolucyi Paryża, Wiednia, Berlina, Wenecyi, Rzymu i Węgier? Wszystkie te Rewolucye, które, przed 6ma laty nie poruszyły go, przyodziały się odtąd w oczach jego w urok przyszłości. Rewolucyjny Paryż, Wiedeń, Berlin, Rzym, Wenecya, Węgry—to dla niego jest *Wolność!* Polska—też Wolność, a przytém to Niepodległość, Chwała, Męstwo! A Wolność—to zniesienie rekruta, zniesienie pańszczyzny, zniesienie policyjnych dokuczliwości,—to wolność sumienia, wyznań i zdania,—wolność handlu, otwarte dla jego zboża i bydła targowiska;—to, jedném słowem, dostatek, pomyślność i byt dobry! Oto jak zdrowy rozsądek Ludu Polskiego przedstawia sobie obecne pytanie—a całe rozwiązanie jego streszcza w jednym okresie: *Turcy biją Moskali—i czemużby ich nie mieli bić Polacy?*

W takich okolicznościach wszelkie wezwanie, powstanie Ludu wywoła,—skądkolwiek ono go dojdzie, z miasta czy wsi, z dolin czy z gór, z błot czy lasów, od kozaka lub szlachcica, od floty na Morzu Czarném lub na Morzu Baltyckiém,—byleby miało tyle doniosłości aby doszło do kraju, tyle trwałości aby sięgnąć mogło ostatecznych jego krańców. Otóż wezwanie to już go doszło, a teraz zajmuje umysły, zagrzewa serca, ostrzy kosy i lance;—a wezwaniem tém, stara legenda, wierzytelne proroctwo, artykuł wiary ludowéj—proroctwem tém przepowiednie tajemnicze Kozaka *Wernyhory*.

Przepowiednia ta, wyniesiona z nad Dniepru po Konfederacyi Barskiéj, a przejęta duchem nadewszystko Polskim, przebiegła odtąd wszystkie części Polski i znalazła wszędzie w ludzie Polskim wiarę.

Przechodząc z rąk do rąk dziadów naszych w rękopismach zbutwiałych, przyjętą była u nich, jeśli byli szlachtą, z tym rodzajem uszanowania, jaki przywiązuje się zwykle do wszelkiego pomnika pobożnego patryotyzmu dawnych czasów;—jeśli zaś należeli du ludu, tedy z wiarą zupełną i wrażała się w ich pamięć jako stwierdzenie ich nadziei i rękojmia ich wypełnienia. Przepowiedziawszy niedwóznacznie zupełny rozbiór i ostateczny upadek Polski, wskazuje w obrazach apokaliptycznych próżne usiłowania do podniesienia jéj jakie po nim nastąpią, i kończy zapowiedzeniem powszechnego zamięszania, spowodowanego wojną, w któréj Turcy, w przymierzu z Polską, będą poiły swe rumaki w Wiśle, ale które roztrzygnie morskie wdanie się Anglii. Wtedy, powiada prorok *Wernyhora*, powstanie Polska cała świetna i zwycięska, stoczy walną i stanowczą bitwę w pewném miejscu Ukrainy nazwaném po nazwisku, a potém dosięgnie uciekających Moskali w jarze także nazwaném i tam uwieńczy zwycięstwo swe ostateczne zupełném ich wytępieniem. W umyśle znacznéj większości ludu Polskiego, nazwy w proroctwie tém wyniesione, stały się formułami sakramentalnemi, policzone zostały między jego artykułami wiary i owładły umysł jego mocą Bożych przykazań.

Tu więc powtórzy się znowu koniecznie to, co tyle kroć już zachwiało systematyczném zwątpieniem sceptycyzmu; to, co mianém było za skutek sprowadzi jego przyczynę, przepowiednia spowoduje własne swe urzeczywistnienie i skutek nastąpi dla tego właśnie, że zapowiedzianym został. To nietylko będzie naturalnem, ale jeszcze koniecznem, nieuniknioném w oczach każdego, kto zna tak okoliczności i usposobienie Ludu naszego, jak my je znać możemy.

Lud Polski, w skutek wydarzeń wojny dzisiejszéj, powstanie. Powstanie, bo upatrzy w nich przeważne do powstania powody, i

nie będzie mógł im się oprzeć. Powstanie, bo powody te nie będą mu podsunięte ani przez politykę której nic nierozumie, ani przez spiskujących, których nieznа lub im nieufa;—ale powstanie przez wielkie wypadki, mające dla niego jasne i wyraźne znaczenie; —przez podwojenie ucisku sprawionego naborami rekruckimi i zdzierstwami żołnierstwa i policyi;—przez życie tułacze do którego zmuszone całe młode i czerstwe pokolenie,—przez styczność wzajemną do której przyprowadza schronienie w głębi puszcz i lasów;—przez wspomnienia roku 1848, które teraz dopiéro w umyśle jego dojrzały;—przez nadzieję wolności i polepszeń społecznych, jakie do nich przywiązuje;—przez sprawiedliwe pożądanie exploatacyi ziemskiéj;—przez miłość rodzinnéj okolicy, braci, krewnych, Ojczyzny, a nienawiść obcych ciemiężców;—przez widok przerażenia, a więc przez słabość tych ostatnich, których klęski nad Dunajem, są pierwszem ukojeniem jego spragnionéj mściwości, jako też podniętą jego śmiałości;—przez przeczucie że Ludy, które przed sześcioma laty zwycięskiemi były, nieprzestały żyć pomimo swego upokorzenia i skorzystają, jak on, z rosterek swych ciemiężców;—przez swe podania, swe pamiątki, swych proroków i swoją wiarę. Lud Polski powstanie, bo po raz piérwszy od czasu rozbiorów, namiętności jego zgodnémi są, nietylko w ośmiu Województwach tak zwanego *Królestwa*, jak to było w r. 1830, lub w W. Ks. Poznańskiém i Rzeczypospolitéj Krakowskiéj w latach 1846 i 1848, ale w Litwie, na Wołyniu, Ukrainie, Podolu, w Galicyi, wszędzie, aż w Mało-Rosyi za Dnieprem i w Biało-Rusi za Dźwiną, z postrzeżeniem się szlachty, która tą razą usłucha powołania Ludu, i rzuci się w jego szeregi, aby zdobyć ostrzem lanc swoich wynagrodzenie w powadze i sławie za utracone Rewolucyą stanowisko. Jakie zaś dla przyszłości Europy będą następstwa tego powstania? Oto jest zapytanie, które dla wyjaśnienia sprawy naszéj i spełnienia obowiązku naszego względem Ludów, braci naszych, następnie rozbierzemy.

Właśnie, jak p. Drummond bardzo słusznie w Izbie niższéj Angielskiéj powiedział, bez Polski niema pożytecznego i korzystnego zakończenia dla Europy wojny przeciw Rosyi. Pozostaw temu państwu granice jego z r. 1826^{go}, a pierwsze nieporozumienie między Anglią a Francyą (że nie wspomnimy o Prusach i Austryi, tych ciał różnorodnych które potrzeba chwilowa do nich zbliżyła bez połączenia ich z niemi), otwiera przed niém drogę do Carogrodu, który z resztą przystępnym jest dla Rosyi z dwóch stron przeciwnych: od Północy przez Dunaj i Bałkan, a od Południa przez Tessalię, Macedonię i Epir. Carogrodu zaś potrzebuje odtąd Moskwa, nietylko jako wrót do Morza Śródziemnego, ale jest jéj potrzebnym świat Grecko-Sławiański dla wskrzeszenia na własną korzyść cesarstwa Wschodniego. Świat czysto Sławiański niemiałby znaczenia historycznego, pozostałby nieuzupełnionym lub też obróciłby się przeciwko sobie Austryę i Europę, które musiałby uszczerbić; z resztą, mniéj zakorzenionym jest w podaniach Moskiewskich jak Bizantyńskie dążności, które od Monomacha w Kijowie, i Iwana Wasylewicza w Moskwie, nieodstępowały caryzmu aż do Zimowego pałacu, i, za naszych już czasów, podmówiły ochrzcić wnuków Katarzyny, a potém synów Mikołaja, Aleksandrem, Konstantym i Michałem. Prawdziwy czy zmyślony, testament Piotra I^{go} rozkrywa jasno myśl rzeczywistą Carów: uważania Polski za środek, Carogrodu za cel. Kto niechce żeby Moskwa posiadała Carogród, niepowinien pozostawić jéj środka zdobycia go, a więc musi odebrać mu Polskę, ów pierwszy etap po drodze do Wschodniego cesarstwa. Jeżeli Moskwa pozostanie panią Polski, zapełni wkrótce miejsce państwa Porfirogenetów.

Wszakże Polska w rękach Moskwy służy jéj na dopięcie podwójnego celu, celu bliższego nawet w zwyczajném położeniu Europy od zagłady państwa Otomańskiego;—celu, który osięga spokojnie, milczkiem, za pomocą nie tylko swych podziemnych czynników, swych płatnych pisarzy, swych towarzystw tajemnych pozawiązywanych w pogranicznych krajach, ale jeszcze wpływem wzrastającym stosunków swych religijnych, handlowych i przemysłowych. Mówimy tu oześrodkowaniu w Petersburgu i Moskwie kierunku wszystkich Sławiańskich Ludów, o wielkim tym systemie pochłaniania w sobie, zwanym: "*Pansławizmem Moskiewskim.*" Niechno pozostanie Polska przy Rosyi, a Europa usłyszy lada dzień wszystkich Sławian Niemiec i Turcyi wzywających jéj opieki, od Alp Styryjskich od Zachodu i Gór Miedzianych, od Północy po Bałkan, od Południa i Warnę od Zachodu, zajmując wtedy w swéj ogromnéj sieci owe Rumańskie ludności, o które dziś z Turcyą się ubija, i do koron Kazańskiéj i Astrakańskiéj dodając Bulgarską, Serbską, Czarnogórską, Dalmacką, Iliryjską, Kroacką, Czeską, Morawską i Szląską. Wtedy nie będzie potrzebowała przerzucać wielkiéj masy żołnierstwa, ale podniecać tylko niepokoje, — a spowodowawszy wypędzenie Niemców i Turków, stawić się dla zatrzymania krwi rozlewu i założenia porządku, który jéj pozwoli opiekować się ludnościami Sławiańskiémi przeciw wszelkim przyszłym uciskom. Tak państwo Pan-Sławiańskie ujrzy się od razu postawioném.

Powodem do tego jest, że Rosya jest dziś jedyném wielkiém państwem Sławiańskiém, i że przez to dostarcza szczepom Sławiańskim uciśnionym przez rody Germański, Otomański i Madziarski, jedynego żywiołu na którym im zbywa do zawiązania się w Naród; —to jest poparcia swą siłą.

Nie. Oprócz materyalnéj potęgi, nie posiada Rosya żadnéj innéj siły przyciągania ku sobie znacznéj szczepów tych części. Szlązacy, Morawianie, Illiryanie, Dalmaty, Kroaty, i ogromna większość Czechów należą do wyznania od niéj różnego, bo do Łacińskiego kościoła,—a mową zbliżają się daleko bardziéj do Polaków, z którymi razem stanowią gałąź Zachodnią narzeczy Sławiańskich, aniżeli do Moskali. Co zaś do Sławian Południowych, którzy lubo nie należą do kościoła Rosyjskiego, należą przecie z nim razem do wielkiego Wschodniego wyznania, mającego za stolicę religijną gród Konstantego, ci niepodległości i swobód dla siebie żądają, nie zaś despotyzmu carskiego, którego pomocy, a nie panowania wzywają, a którą to pomoc chętnieby zamienili na przyjaźń i wsparcie braterskie Polski wolnéj, republikanckiéj a silnéj. Sami nawet Mało-Ruscy Kozacy poglądają okiem nadziei na przymierze Polski odrodzonéj na nowych podstawach, w któréj od Polskich uczniów, tak licznych w ich uniwersytecie Charkowskim, od czasu zamknięcia uniwersytetów Warszawskiego i Wileńskiego,—od niepoliczonych żołnierzy Polskich zapędzonych w pułki Moskiewskie, wiedzą, że znajdą w Polsce nie carycę lecz siostrę.

Niechby więc tylko Polska powstała (a dowiedliśmy że powstanie) a powstawszy, — niechby utrzymała się w rzędzie niepodległych narodów, używających w całéj ich pełności praw swoich—a Rosya traci wszelką możebność równie stanięcia na czele świata Grecko-Sławiańskiego przez zawojowanie Carogrodu, jako też państwa wszechsławiańskiego, których owładnięcie inaczéj bliska jéj przyszłość niechybnie zapewnia.

Polska zatém jest koniecznym żywiołem nowéj równowagi w Europie, jest niezbędną rękojmią bezpieczeństwa dla państw Zachodnich, a przeto *conditio sine qua non* wszelkiego stanowczego sojuszu i celem koniecznie wytkniętym dla wszystkich działań wojny obecnéj, jeżeli zamierzam jéj jest osiągnienie jakiejkolwiek korzyści dla Europy, Ludzkości i samych nawet stron wojujących.

Wszelakoż, niemożemy i niepowinniśmy taić że powstanie Polski zmieni zupełnie warunki walki dzisiejszéj, i że, jeżeli z jednéj strony przyniesie bezpieczeństwo i postęp w darze ludom z Turcyą sprzymierzonym, może ze strony drugiéj zagrozić niejednemu z ich rządów, oderwać od przymierza Austryę i Prusy, i przeobrazić na korzyść wolności i prawa, mapę Europy jaką zakreśliły gwałt i samowładztwo.

Napróżno rządy Francuzki i Angielski łudzą swoje narody przystaniem do sojuszu swego przeciw Rosyi, nowych sprzymierzeńców z dwóch wielkich mocarstw Niemiec—Austryi i Prus. Nabycie to byłyby winny tylko obietnicom wsparcia ich przez Francyę przeciw rewolucyjnym zamachom wewnątrz ich krajów. Owóż Francya może wprawdzie utrzymać przemocą spokojność we Włoszech, zapobiedz wybuchowi w Węgrzech. Ale kiedy lord Clarendon, donosząc Izbie wyższéj o dobréj nowinie przymierza Austryo-Pruskiego, domyślać się każe możliwości wskrzeszenia Polski (jeśli takiém jest ukryte znaczenie *ziemskich odłamów oderwanych* od pogranicznych mocarstw), zapomina on wtedy że to wskrzeszenie byłoby dla tych

dwóch sprzymierzeńców śmiertelnym ciosem. Polska z r. 1815go, a nawet powiększona o wszystkie zabory Rosyjskie, niezaspokoiłaby wymagalności obudzonego narodowego uczucia. Członki— gwałtownie rozbiorami rozerwane—złączyłyby się na nowo. Pozbawiona Galicyi i W. Ks. Poznańskiego, Polska nie uczuje w sobie poczucia téj właściwéj sobie żywotności, która sama zapewnić jéj może trwałość, bo nie na uznaniu swych praw, ale na dogodności wdających się mocarstw oparłaby swoje nowe istnienie. Galicya i Poznańskie powstałyby ogłaszając się Polskiemi, a wtedy Austrya i Prusy, nieznajdując w przymierzu swém z Francyą i Anglią, obiecanego zabezpieczenia, będą go szukały w nowych stosunkach, nieprzyjaznych dla dwóch tych mocarstw. Ale do tego nieprzyjdzie, bo Polska ma poczucie obowiązku swego śród obecnych okoliczności i podejmie go nie czekając pozwolenia,—wie albowiem że samém oczekiwaniem zaparłaby się sama siebie. Wtedy pójdą za nią Węgry, a za Węgrami Włochy. Wtedy ludy Niemieckie : Drezno, Berlin, Wiedeń, Karslruhe, Hesy i Szlezwik ożyją. Wtedy Francya, widząc że rząd jéj wszedł na bezdroża nierozwikłanych plątanin przez swe przymierza ze zbutwiałymi despotami, wróci do Rzeczypospolitéj, i rok 1848 odnowiony będzie przy większém doświadczeniu, a zatém z większą jednością i pomyślniejszym końcem.

Czyż to wszystko wchodzi w rachuby którego z wojujących rządów? Niewiemy; ale wiemy, że wszystko to wypływa z usposobień w jakich się dzisiaj ludności Polskie znajdują, i dla tego podajemy to pod rozwagę jedynego Rządu niezawisłego od prawdopodobnych skutków tych wydarzeń, a raczéj jedynego, któryby w nich znalazł zaspokojenie zasady wedle któréj istnieje, to jest Rządu Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki.

Nie widzimy potrzeby rozważać tu przypuszczenia, wedle nas bezzasadnego, skutków jakie za sobą pociągnęłaby zupełna nieczynność Polski. Zaprzestaniemy na treściwem twierdzeniu, że dla każdego z innych uciśnionych Narodów : dla Włochów, Węgrów, Francuzów, i t. d., utworzone przez przymierze Francuzko-Austryackie trudności, będąc z jednéj strony ogromnémi, a nagromadzone z drugiéj strony trudności przed sprzymierzonémi mocarstwami przez powstanie prowincyi Greckich bardzo wielkiemi —mocarstwa te byłyby przywiedzionémi do zawarcia spiesznego pokoju, za pierwszym przez Rosyą ku nim uczynionym krokiem, zostawując nienaruszonym porządek rzeczy w Europie tak ciemięzki i potworny, że, gdyby nawet niebezpieczeństwa, jakiemi zagrożoną jest Rosya, były oddalonemi, Rewolucya nieprzestałaby grozić, a pokój byłby mniej zabezpieczonym i niepewniejszym niż dotąd.

Dla zapobieżenia takiemu to powrótowi do dzisiejszego opłakanego *statum quo* państw Europejskich, należałoby, używając wyrażenia znanego a zastosowanego niegdyś do Najwyższéj Istoty, *wynaleść powstanie Polskie*, gdyby nawet zapisaném nie było w księdze niecofniętych wyroków przeznaczenia. Tym bardziéj zatém, skoro powstanie to jest czynem przewidzianym, należy wciągać je w rachubę wszelką odnoszącą się do Europejskich urządzeń; każde państwo gotujące się na nie wpływać, tym bardziéj powinno ułatwiać jego rozwinięcie i przyspieszać dojrzenie owoców, które wydać musi na korzyść pomyślności powszechnéj i przyszłéj jéj trwałości w Europie.

Sądzimy, że popełnialibyśmy niesłuszność względem Stanów Zjednoczonych, gdybyśmy, zapierając szlachetność ich zamiarów względem staréj ich matki Europy, przycisk kładli na korzyści jakie jéj wyzwolenie przyniesie ich wpływowi, potędze, handlowi i pomyślności materyalnéj. Tak pięknem, wzniosłem i zaszczytnem jest dla osad wyzwolonych i wyniesionych własném bohaterstwem do potęgi mocarstwa pierwszego rzędu, wypłacać się swéj rodzicielce młodzieńczością, dzielnością, rozwojem i postępem politycznym dokonanym, za zarody cywilizacyi z niéj wywiezione i za wolność jaką wydrzeć musiały z bronią w ręku od jéj niesprawiedliwéj chciwości, że obok tego znikają widoki jakkolwiek przeważne zysku czysto materyalnego. Niezatrzymując się więc dłużéj nad niemi, jakoteż nie odwołując się do wspomnień jakie synowie bohaterów wojny o niepodległość przechowują dla towarzyszów broni swych ojców—dla Puławskich, Kościuszków i Niemcewiczów. Dowiódłszy pożytków, jakie powstanie Polski podczas wojny dzisiejszéj na tyłach wojsk Rosyjskich, przyniesie Europie, przez uderzenie z jednéj strony, nieprzyjaciela jéj w serce, i położenie końca wojnie królów,—a z drugiéj strony, przez ostateczne wyzwolenie lądu stałego Europejskiego, i nadto dowiodłszy, że w obecném położeniu nic innego dopełnićby tego niemogło, zaprzestaniemy na wyłożeniu warunków, które ku szczęśliwemu końcowi jego dopomódz mogą.

Warunki te są dwojakie : moralne i materyalne.

Moralne, zależą na zgodności, jedności i powszechności usiłowania, a zatém zawisną w znacznéj części od poparcia rządu powstańczego uznaniem wolnych narodów. Rząd ten będzie wypływem powstania samego, a da się poznać mocarstwom przyjaznym i nieprzyjaznym po ciosach tym ostatnim zadanych. Ale nim zostanie władzą, musi być stronnictwem, stowarzyszeniem, zasadą; a w tym to przygotowawczym, początkującym stanie, mianowicie potrzebném mu jest uznanie poufne, jeśli nie urzędowe, to przyjazne i skuteczne narodów i rządów wolnych. Sprzyjać stronnictwu, wspierać stronnictwo, jest to sprzymierzać się z rządem który z niego wyjdzie. Owoż, ponieważ dwie są klasy i dwa rodzaje właściwych im dążności i potrzeb w Polsce, dwa też odpowiadają im w Emigracyi stronnictwa : stronnictwo *przywileju i królewskości*, z którém się łączy arystokracya polska,—i stronnictwo *demokracyi* wyobrażające Lud Polski, jego życzenia i prawa. Okazaliśmy powyżéj, że z drugiego tylko może wyjść powstanie i rząd jego, i że mieszkańcy do pierwszego należący, do tego powstania z konieczności się wcielą, a stronnictwo arystokracyi wszystkie swoje nadzieje i rachuby opiera na zapoczątkowaniu dworów monarchicznych, których polityka wcale różne ma cele od wskrzeszenia Polski,—jasna więc rzecz które z tych stronnictw różne rządy obrać dla opiekowania się niém powinny. Stronnictwu monarchicznemu, stronnictwu pretendentów i dyplomacyi, należy się opieka dworów królewskich—nie żałujemy tego. Ale do stronnictwa demokratycznego, do stronnictwa Ludów i rewolucyi narodowych i ludzkościowych,—do stronnictwa sprzymierzonego z Francyą, Włochami, Węgrami, Niemcami, Mołdawiją, Wołoszczyzną, Rosyą i całą Europą rewolucyjną, od dziś już należy przymierze, wsparcie, uznanie Rzeczpospolitych urządzonych. Chorągiew jego powiewa w Emigracyi, od samego jéj początku zatknięta przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie, z rąk którego przyjął ją i za swoją uznał kraj w latach 1846-1848, i ku któremu dotąd Lud Polski zwraca swe oczy, by z przyjęcia, jakie znajduje u Ludów, wnosić o wsparciu jakiego od nich w usiłowaniach swych spodziewać się może. Wszelka oznaka spółczucia ze strony Ameryki dla demokracyi Polskiéj okazanego, jest czémś więcéj od saméj zachęty, bo zdwojeniem sił dla blikiego powstania Polskiego.

Do warunków moralnych pomyślnego powstania należy propaganda pismienna i ustna, publiczna i prywatna, tajna i jawna, która musi poprzedzać czyn i wychodzić z jego kierowniczego ogniska. Na nas spada obowiązek i do nas należy rozporządzenie środków materyalnych potrzebnych do jego wykonania. Do rozpatrzenia warunków materyalnych pomyślności dla powstania, teraz przystępujemy.

Z liczby tych warunków, Centralizacya nie spuściła z uwagi jednego z najgłówniejszych : to jest, rozbrojenia części sił nieprzyjacielskich w Polsce, przez właściwą w pośród ich samych rewolucyjną propagandę. Do tego potrzebowała tylko odświeżyć w wojsku Rosyjskiém pamięć szlachetnych zamiarów Pestela, Morawiewa, Bestużewa, Rylejewa i Kochowskiego, i zawrzeć szczére przymierze między demokratami obu narodów, oparte na uznaniu wspólnych celów i praw wzajemnych. To przymierze zawartém zostało. Ognisko propagandy Rosyjskiéj ogłosiło już liczne pisma, założyło drogi znoszenia się wzajemnego; a pochopność z jaką pisma te są rozrywane i nowe materyały dostarczane, dowodzi że wyobraziciele rewolucyjni obu krajów, nie zawiedli się w swéj ufności w istnienie żywiołów przez siebie wyobrażanych i zapowiada spodziewany usiłowań ich skutek.

Pozostaje na czas przygotowawczy, może bardzo już krótki, zebranie wygnańców, tych szczególnie którzy najdalszemi są od kraju swojego, w punktach danych, z których mogliby być przywiezieni i w pogotowiu trzymani do przerzucenia w chwili czynu do kraju; oraz środki przewozu, tak dla nich, jakotéż dla pojedyńczych wysłanników którzy ich poprzedzić muszą, a tém samem ich utrzymanie i uzbrojenie.

Na porę czynu potrzebną będzie dostarczanie broni i amunicyi, których jakąś część tylko mogą zdobyć powstańcy z nieprzyjacielskich zbrojowni, i to nie od razu i nie wszędzie. Broń ta, zakontraktowaną być musi i w pogotowiu trzymaną w składach zbliżonych, aby w chwili danéj, mogła być użytą na potrzebę powstania.

Na obie pory potrzebne są fundusze, na których pewstaniu, pomimo środków rewolucyjnych których będzie musiało użyć, prawdopodobnie w początkach zabraknie, ale które Naród, w zasoby krajowe nieprzebrane zamożny, raz usamowolniony, łatwo będzie mógł ponieść. Téj potrzebie sam kredyt narodowy zadość uczynić może, skoro środki, klasy przechowującéj w zarodzie Rewolucyę przyszłą, dziś są żadnémi, a klasa zamożna w skutek położenia swojego, skłonną nie jest do zasilania ale do opóźnienia powstania, i oczekiwania wskrzeszenia Ojczyzny od dworów, które nic dla niéj zrobić niechcą. Do państw zatém chcących Polski wywalczonéj ramionami własnych jéj synów, to jest jedynéj Polski zdolnéj pełnić opiekuńcze i cywilizacyjne posłannictwo do którego jest powołaną;—do państw czujących takiéj Polski potrzebę, wierzących w dzisiejsze istnienienie żywiołów bliskiego jéj wskrzeszenia i liczących na nią,—do nich należy otworzyć jéj swoje zaufanie, nie w celu wywołania ruchu, który i bez tego jest nieuniknionym, ale w celu oszczędzenia wielu cierpień, wielu walk, wielkiego krwi rozlewu Polsce, a innym ludom Europy wielu zawodów i klęsk, przez ułatwienie i przyspieszenie tego powstania.

Oto jest, co Centralizacya Demokratyczna Polska, silna swém przekonaniem o prawdzie przytoczonych faktów i ufna w mądrość i szlachetność rządu Stanów Zjednoczonych, przedstawia jemu, jako świadectwo swéj nieograniczonéj ufności i rękojmię stanowczego udziału jaki Polska weźmie w bliskiéj walce Ludów. Centralizacya będzie przekonania, że dopięła celu swojego, jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych w stosunkach swych z rządami i ludami Europy, w ciągu obecnego przesilenia, zwracać będzie wzgląd na fakta i zapewnienia w niniejszém przedstawieniu zawarte.

W imieniu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego :

Polski Centralny Demokratyczny Komitet

S. Worcell, A. Żabicki, L. Zienkowicz.

38, *Regent Square, Gray's Inn Road,*
Londyn, 10go Marca 1854 r.

P. S. *Memorandum to, złożone osobiście przez wyżej podpisanych członków Centralizacyi Tow. Dem. Polskiego, nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnikowi Stanów Zjednoczonych Amerykańskich, przy rządzie Wielkiéj Brytanii Ob. Hon. James Buchanan, na audyencyi dnia 15go Marca 1854 roku, przesłanem zostało Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, z urzędu.*

DALSZE PRZYSTĄPIENIA
DO AKTU Z ROKU 1834
przeciw ADAMOWI CZARTORYSKIEMU
JAKO WYOBRAZICIELOWI SYSTEMU ARYSTOKRACYI.

Dwadzieścia lat już temu, jak Emigracya Polska, zbiorowym aktem swoim, przez 2,998 członków różnoczasowie podpisanym, uznała za potrzebne ogłosić publicznie : że *Adam Czartoryski*, były minister Moskiewski, nietylko nie posiada jéj zaufania, ale uważany jest za *nieprzyjaciela Polski*;—że jednakże ten *Adam Czartoryski*, korzystając z przeciągnienia się niewoli Narodu Polskiego i tryumfu jego nieprzyjaciół, ośmiela się na nowo występować w imieniu Polski,—Emigracya Polska zatém, jako naturalna i prawna reprezentantka Narodu Polskiego wobec innych Narodów, uważa za potrzebne *Akt potępienia* z r. 1834go przeciw *Adamowi Czartoryskiemu*, na nowo podnieść publicznie i dalszemi opatrzyć go swojemi podpisami.

Według *sprawozdania* Komisyi do zbierania podpisów, ogłoszonego drukiem w Poitiers, podpisy nadesłane do d. 20go Czerwca 1835 r. wynosiły 2,840

Przystąpienia ogłoszone w *Dem. Pol.* z r. 1839 .	37
— z r. 1840	108
— z r. 1841	13
Razem	2,998

LISTA PODPISÓW Z ROKU 1854.

"Wychodźcy Polscy, ujrzawszy z zadziwieniem : iż Adam Czartoryski, poważa się działać w interesach Emigracyi, na szkodę jéj całości i przeznaczenia; i zważywszy, że niewiadomość o uczuciach jakie obudza w rodakach, pos'ępowanie tego człowieka w Rewolucyi i Emigracyi, może wprowadzić w błąd najszczerszych przyjaciół sprawy Ludu Polskiego, mają za obowiązek publicznie ogłosić, iż tenże Adam Czartoryski, nietylko nie posiada ich zaufania, ale uważany jest za nieprzyjaciela Polski."

I. *Nottingham*, 30 Kwietnia 1854 r.—Ignacy Kuźmiński,—Jan Gacek,—Franciszek Jastrzębski,—Wawrzyniec Grzybowski,—Konstanty Bobczyński,—Leonard Hoszek,—Grzegorz Głuszkiewicz,—Hiacynt Sokołowski,—Aleks. Aksamitowski,—Maciej Ostrzycki.

II. *Glasgow*, 30 Kwietnia 1854.—Heronim Popowski,—Józef Walasiński.

III. *Newcastle*, 2 Maja 1854.—Faustyn Nowicki.

IV. *Birmingham*, 7 Maja 1854 r.—Franciszek Wacławski,—Konstanty Daszkowski,—Julian Gorączko,—Jan Kanty Podobiński,—Kazimierz Jaroszewski,—Teofil Borkowski,—Tomasz Dziubka,—Jakób Suchenka,—Jan Michalski,—Karol Piotrowski.

Obliczenie.—	Lista dawna..	2,998
	Lista obecna (I, II, III, IV)	23
	Ogół	3,021

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Turcya.—Paszkiewicz objął naczelne dowództwo nad armią Rosyjską w Turcyi, i w celu zgromadzenia sił wszystkich na jeden punkt, ściągnął korpus z Małéj Wołoszczyzny. Odwrót ten spod Kalafat nie odbył się bez utarczek. Najważniejszą była bitwa d. 19 Kwietnia pod Kalafatem, gdzie do 1,000 Moskali zginąć miało. Najdzielniejszy attak wykonał znowu Iskander Bey (Iliński, Polak) na czele nieregularnéj jazdy Tureckiéj. Omer Pasza wszystkie dywizye na prawém skrzydle ściągnął do Szumli—siła jego wynosi 55,000 regularnego wojska. Okopy, reduty we dnie i w nocy naprawiają, jakby przygotowując się do długo zakrojonego oblężenia. Z wojska sprzymierzonego dotąd 15,000 Anglików i 22,000 Francuzów stanęło w Turcyi. Część tego wojska stoi w Galipoli, a druga w Konstantynopolu i Skutari. Dnia 22 Kwietnia Odessa była bombardowaną przez część floty sprzymierzonéj, to jest przez 3 parowe fregaty francuzkie i 6 parowych fregat angielskich. Ogień trwał 10 godzin. Baterye nadbrzeżne i zbudowane na tamie zostały zniszczone, prochownię wysadzono, domy i magazyny rządowe prawie całkiem spalone. Podobny los spotkał kilkanaście okrętów rządowych stojących w tak zwanym 'porcie cesarskim.' Powodem do tego kroku ze strony admirałów, było nieuszanowanie prawa narodów przez władze Rosyjskie, albowiem gdy parowy statek *Furious* dla zabrania konsulów Angielskiego i Francuzkiego przybył pod Odessę, i wysłana łódź wracała z portu—baterye dały ognia do łodzi i okrętu pomimo wywieszonéj chorągwi parlamentarskiéj.

— Co do zamierzonéj formacyi Legionów Polskich i innych w Turcyi, dotąd niema jeszcze nic postanowionego. Dzienniki jednakże francuzkie, a mianowicie *La Presse*, wydawana przez p. Girardin, rzuca od czasu do czasu zapewnienia że przyjść do nich może. Deputacya z Polaków złożona, była w tym celu u Reszyda Paszy, który życzenia jéj co do Polskiego legionu, obiecał wziąść pod rozwagę. Czartoryski wszakże, na zgromadzeniu swych przyjaciół w Paryżu, 3go Maja, wypowiedział publicznie, że kiedy już istotnie zdało się że przyjdzie do formacyi legionu Polskiego, nadeszły wiadomości z Stambułu że Reszyd Pasza znowu się zachwiał, oświadczając że rząd nie może zgodzić się na Legion Polski, ale jest w myśli formacyi Legionu Cudzoziemskiego, bez żadnéj narodowéj barwy.

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.